Komitet Stanu Średniego Współpracy z Rządem

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 19 Czwartek, dnia 19-go stycznia 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu. Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Blok Współpracy z Rządem

jednoczy w sobie coraz więcej stronnictw i ugrupowań

BLOK MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH TRZESZCZY W PDSADACH

N. P. R.-prawica wystawia

w Łodzi własną listę

W niedzielę ubiegłą odbyła się w lokalu Związków Zawodowych Polskich przy ulicy Gdańskiej 40 ogólne zebranie członków N. P. R.-prawicy, na którem postanowiono wystąpić z własną listą kandydatów do sejmu i senatu, oznaczoną Nr. 7. Co do ewentualnego połączenia się z lewicą N. P. R., to uchwalono, że pertraktacje w tej sprawie mogą być wszczęte dopiero wówczas, gdy lewica-N. P. R. wystąpi z Bloku prorządowego.

Piotrków

PIOTRKÓW, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W dniu wczorajszym zwołane zostało do sali Resursy Rzemieślniczej w Piotrkowie wielkie zebranie przez miejscowy komitet organizacyjny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Przeszło 300 delegatów wsi i miast powiatu piotrkowskiego, reprezentantów wszelkich stanów zjawiło się, by zadeklarować gotowość swej współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Zebraniu przewodniczył inż. Wiktor Grabowski, referat wygłosił p. Dominik Dratwa.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wybrać komitet powiatowy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem składający się z 25 osób, w czem 15 przedstawicieli wsi i 10 przedstawicieli miasta.

Na zakończenie uchwalono jednomyślnie wysłanie do Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego depesze, w których zebrani dają wyraz swemu zadowoleniu z kierunku prac Rządu i utworzeniu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

* * *

PIOTRKÓW, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem zgłosili akces wszystkie miejscowe cechy rzemieślnicze.

Komitet Powiatowy wydał do społeczeństwa odezwę wyborczą apelując do poparcia demokratycznego i Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Odezwę podpisało kilkadziesiąt osób, reprezentujących wszystkie odłamy społeczeństwa.

Rozbicie bloku mniejszości?

Wobec rozbieżności zdań, istnieje możliwość rozbicia bloku

WARSZAWA, 18.1 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). W ciągu dnia wczorajszego i onegdaj trwały obrady t. zw. Bloku Mniejszości Narodowych z udziałem przedstawicieli żydów, niemców, białorusinów i ukraińców. Litwini udziału w obradach nie wzięli. Po burzliwych obradach, które o mało podobno nie doprowadziły do rozbicia bloku zasadniczej decyzji jeszcze nie powzięto i w dniu dzisiejszym kontynuowane mają być dalsze obrady. Podobno punktem ciężkości jest walka o miejsca na liście państwowej. Nie jest wykluczone, jak poufnie stwierdzają dobrze poinformowane koła zbliżone do bloku, że dojdzie jeszcze do rozbicia rokowań w ostatniej chwili przy obsadzaniu poszczególnych miejsc.

Tow. wzajemnej adoracji

Jak się dowiadujemy pomiędzy Żydowskim Blokiem Narodowym, a Blokiem Mniejszości Narodowych doszło do porozumienia w sprawie nieprzeszkadzania sobie akcji przedwyborczej. Istnieje dążność w tym kierunku, by w miejscowościach, w których którykolwiek z tych dwuch bloków nie będzie miał szans powodzenia listy tego bloku nie wystawiać. W ten sposób drugi blok będzie miał w miejscowości tej większą ilość głosów.

Rezygnacja p. Bialera

z kandydatury do sejmu

Jak wiadomo radny Bialer kandydował do sejmu z listy Bloku Mniejszości Narodowych w Piotrkowie. Jak się dowiadujemy, p. Bialer zrzekł się swej kandydatury, a to ze względu na to, iż brak czasu nie pozwalałby mu na pełnienie obowiązków poselskich. Sprawa rezygnacji p. Bialera będzie rozważana na jutrzejszym posiedzeniu komitetu wyborczego Bloku Mniejszości Narodowych, na którem też ustalony zostanie kandydat na miejsce p. Bialera.

Wieluń

WIELUŃ, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W sali kina Polonja odbył się tu olbrzymi wiec przedwyborczy, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer całego powiatu wieluńskiego.

Po referacie inspektora Szelesta, przemówieniach członków komitetu organizacyjnego i red. Pietrzaka, zebrani jednomyślnie w pełnym entuzjazmu nastroju uchwalili jak najszersze poparcie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W rezolucji zebrani podkreślają znakomite wyniki pracy Rządu Marszałka Piłsudskiego i wzywają całą ludność ziemi wieluńskiej do skupienia się przy osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W wysyłanych depeszach do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i premjera Piłsudskiego przedstawiciele wsi i miasteczek powiatu wieluńskiego wyrażają swój hołd i cześć.

Łask

ŁASK, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Sekretarjat powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" w Łasku zawiadomił Wojewódzkie Biuro Wyborcze o przystąpieniu do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zgłaszając jednocześnie członków komitetu z grona „Piasta".

Są nimi: pp. inż Stanisław Leopold, Kazimierz Stępień, Ignacy Bartuzal, Lucjan Strycharski i Franciszek Jaksa.

Brzeziny

BRZEZINY, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W dniu dzisiejszym odbyło się w sali Straży Ogniowej zebranie organizacyjne Komitetu wyborczego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W zebraniu wzięli udział wójtowie i sekretarze wszystkich gmin powiatu brzezińskiego oraz przedstawiciele ludności wszystkich wsi i miasteczek pow. brzezińskiego.

Referat wygłosił p. Groblewski i p. Henryk Pietrzak.

Zebrani jednomyślnie uchwalili zorganizowanie powiatowego Komitetu wyborczego Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem i powzięli odpowiednie rezolucje.

Zebraniu przewodniczył wójt gminy Długie, p. Bolesław Świerkowski.

O polskość Łodzi

W ostatnich latach nastąpiły znaczne przeobrażenia w umysłowościach i nastrojach szerokich warstw naszego społeczeństwa. Charakterystyczne, że te zmiany myślowe, te pewne ugruntowania się w duszach obywateli przekonań skrystalizowanych nastąpiło pod wpływem przyczyn **natury wyższej**, jako też i na skutek pełniejszego i głębszego uświadomienia państwowego.

Oto w szerokich masach naszego społeczeństwa pod wpływem faktu odrodzenia własnego bytu państwowego obudziło się poczucie godności **wolnego obywatela, wolnego własnego państwa** wraz z całokształtem pojęć, wypływających z tego uświadomienia.

Każdy musi przyznać, że inaczej się czuje na własnych „śmieciach", a inaczej na cudzych. Fakt posiadania **własnego domu, własnego gospodarstwa**, wytwarza w **posiadającym** poczucie pewnej **stałości**, pewnej **stabilizacji**, powoduje uczucie **radości**, daje możność ustosunkowania się **na szerszej platformie** do szeregu przejawów życia codziennego, pobudza do pewnej **tolerancji**, a co najważniejsze **zaostrza** instynkt samozachowawczy, który każe czujnie stać na straży w obronie ewentualnej możliwości **utracenia** nabytych praw. Bowiem nie ma nic tak przykrego, jak utracić to, co się posiadło, a jest to tym przykrzejsze, z im **większym trudem nabyło się te prawa własności**.

Takie właśnie myśli nasunęły się nam w chwili, gdy ujęliśmy pióro, by skreślić **wezwanie do współrodaków** naszego miasta o solidarną **jedność** w imię interesów **polskości** stolicy naszego przemysłu wielkiego i mniejszego zwanej popularnie **polskim Manchesterem** od takiejże nazwy wielkiego ośrodka przemysłowego w Anglji.

Idziemy do wyborów do Izb Ustawodawczych. Przeżywamy **wyjątkowe chwile** nowej historji odrodzonej Ojczyzny. Według znanej nam, opracowanej już **deklaracji oficjalnej**, mającej służyć za program i wytyczną myśli państwowej, pod której hasłem społeczeństwo ma pójść do urn wyborczych, (**ogłoszenie jej ma nastąpić jutro lub pojutrze**) nowy Sejm ma spełnić wielką rolę w historji naszego państwa: **ma być punktem zwrotnym w dotychczasowym naszym systemie pracy państwowej, ma odrodzić parlamentaryzm, ma wytknąć nowe drogi rozwoju zarówno Państwa, jak i Społeczeństwa, by Polsce przywrócić w szybkiem tempie blaski ongiś świetnej i potężnej epoki Jagiellońskiej.**

Idziemy do wyborów do Izb Ustawodawczych pod **niecodziennemi hasłami** i w niezwykłych warunkach.

To też społeczeństwo nasze stoi wobec **niezwykłego zadania** w historycznym momencie ojczystych dziejów. To wielkie **zadanie** i ta znamienna **chwila** historyczna powoduje **specjalne** nakazy dla wszystkich obywateli, **którzy myślą i czują po polsku**, którzy uważają się **za obywateli i patrjotów polskich**.

Jakież są te nakazy?

Sądzimy, że one u każdego naszego czytelnika już się same **skrystalizowały**, już się same ułożyły w myśli, już się same **wyrywają z pod serca**, przepojonego miłością Ojczyzny, już się same **zrodziły w duszy**, którą przenika serdeczna troska zarówno o **byt**, jak i o **rozwój** ukochanego kraju.

Dzisiejszym nakazem chwili tak przełomowej i decydującej o świetlanej przyszłości naszej Ojczyzny jest jedno: **złączenie wszystkich wysiłków obywateli i patrjotów polskich do stworzenia jednej listy polskiej, na którą padną głosy wszystkich uświadomionych obywateli, czujących po polsku, aby ani jeden głos polskiego wyborcy, który wierzy w harmonijną współpracę warstw społecznych w imię nauki Chrystusa, nie rozstrzelił i nie zmarnował się.**

Konsolidacja **wszystkich głosów polskich jest nakazem** chwili obecnej.

Jednością silni — zwyciężymy!

A o jakież **zwycięstwo** nam chodzi.

O zwycięstwo słusznej zasady, że element polski w Państwie Polskiem musi być należycie **wzmocniony**, a nie jak dotychczas rozstrojony i osłabiony wewnętrznemi **rozterkami i waśniami.**

Św. pamięci — Nie zapominając o szczytnej naszej tradycyjnej zasadzie **tolerancji** i **gościnności** ziem naszych, **musimy jednak twardo stać na stanowisku, że gospodarzami ziemi polskiej są Polacy.** W dotychczasowej krótkiej historji **dziewięciu lat** odrodzonej Ojczyzny jesteśmy świadkami, jak właśnie **obce agentury** i t. p. jaczejki naszych wrogów z Zachodu i Wschodu pragną za pomocą **intryg i brzęczących środków** przekonywujących, rozstroić społeczeństwo polskie, **rozbić na poszczególne odłamy, powaśnić je i skłócić,** a równocześnie pobudzić inne **narodowości**, które znalazły gościnę na naszej ziemi, **do jedności i wspólnego działania.**

Dziś jednak uświadomienie obywatelskie i państwowe jest tak rozbudzone i tak powszechne w szerokich warstwach naszego społeczeństwa, **że wraże zakusy rozbijania jedności Polaków, powinny i muszą znaleźć należyty i męski odpór ze strony samych właśnie Polaków.**

„Licha zgoda lepsza aniżeli złoty proces"—mawiali nasi przodkowie. Ta zdrowa i mądra zasada zawsze jest aktualna. A dziś więcej, jak kiedykolwiek. Dziś musimy **zdobyć się na mężny czyn i, zbywszy ambicyj osobistych i rujnującej prywaty, połączyć zgodnie wysiłki wszystkich dla osiągnięcia wielkiego celu.**

Przecież to nie jest ani tak trudne, ani niemożliwe, potrzeba jeno **dobrej woli i szczerego uczucia miłości Ojczyzny**, której rozwój i potęga gwarantuje dobrobyt i szczęście całego społeczeństwa.

Stanisław Targowski.

Litewska gra na zwłokę

pod dyktandem moskiewskiem

„Polska może trafić do Kowna tylko przez Moskwę"

RYGA, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Komunikat Rządu litewskiego w sprawie noty wystosowanej do rządu polskiego komentują w tutejszych kołach politycznych jako wyraźną grę na zwłokę, prowadzoną pod dyktandem dyplomacji sowieckiej.

Podobno jeden z członków tutejszego poselstwa sowieckiego oświadczył w rozmowie prywatnej, że „Polska myli się bardzo, sądząc, że do Kowna trafi z różdżką pokoju przez Genewę, lub nawet Berlin. Droga tam wiedzie tylko przez Moskwę".

Świadczyłoby to, że Europa będzie świadkiem ciekawego widowiska: wielkiej gry Sowietów przeciwko Lidze Narodów na maleńkiej płaszczyźnie litewskiej.

W ryskich kołach politycznych zwracają jeszcze uwagę na charakterystyczne odgłosy z Kremla, świadczące, że Sowiety przygotowują rokowania handlowe z Polską. Politycy łotewscy twierdzą, że prace te są wywołane próbą Polski rozpoczęcia rokowań z Litwą. Cziczerin bowiem nie dopuści do jakiegokolwiek porozumienia polsko - litewskiego przed uregulowaniem stosunków polsko - sowieckich.

BERLIN, 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). „Berliner Tageblatt" donosi z Kowna, że poseł sowiecki w Kownie, Arosiew, który wzywany był do Moskwy i powrócił już do Kowna, wręczył natychmiast po przyjeździe premjerowi Waldemarasowi memorandum, odnoszące się do przyszłych rokowań polsko-litewskich.

Dymisja wodza armji litewskiej

Ma to być gest pojednawczy pod adresem Polski

RYGA 18. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego") Ustąpienie naczelnego wodza armji litewskiej, egn. Zukauskasa i przyjęcie jego dymisji przez prezydenta Smetanę w kołach politycznych uzasadniają ukończeniem stanu wojennego z Polską.

Stanowisko głównodowodzącego przewidziane jest bowiem tylko na czas trwania stanu wojennego z jakimkolwiek państwem. W kołach przeciwnych premjerowi Waldemarasowi, a wrogich Polsce zarzucają obecnemu rządowi litewskiemu, że w ten sposób chciał pod adresem Polski uczynić gest pojednawczy.

Stajnie Augjaszowe

dawnego urzędu śledczego oglądane przez lupę sądu

III dzień rozpraw

WARSZAWA, 18.1 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). W dniu wczorajszym zeznawał jako pierwszy świadek O. gwardjan Benjamin. Opowiada on, że Dobieckiego zna już dawno. Wiadome mu jest, że Dobiecki składał bardzo często ofiary i zbierał także rozmaite składki. Zakon otrzymywał od Urzędu śledczego niejednokrotnie po 140 zł. na nabożeństwa przed ołtarzem św. Antoniego. Dobiecki złożył 1000 zł. na szkołę w Łomży.

Wogóle Dobiecki był bardzo religijny i cieszył się jaknajlepszą opinją. Jeśli wysyłano go na schwytanie jakiegoś bandyty, — prosił o modlitwę.

Św. przodownik Falkowski oświadcza, że był zwolniony z Urzędu śledczego, gdyż nie godził się z kursem tam panującym. Niejednokrotnie zauważył niewłaściwe postępowanie przełożonych. Składał o tem raport Sonnenbrgowi, ale ten mu powiedział:

— Wiem o tem wszystkiem, ale, pastępując w ten sposób, daleko pan nie zajdzie.

Kiedy zatrzymał złodzieja Hernela celem konfrontacji, nie podobało się to kom. Szabrańskiemu, który wbrew prawu i porządkowi złodzieja zwolnił.

Nacz. Sonnenberg żądał od świadka, aby dobrowolnie zrzekł się swojej szarży.

Kiedy dokonano podkopu w banku Landaua, Dobiecki wszedł pierwszy do skarbca i znalazł tam rozmaite dowody rzeczowe. Dobiecki zabrał je i do sprawy nie dołączył

Gdy dostarczał jakichś informacyj o kradzieżach, kom. Szabrański mówił mu:

— Ja wiem, pan jest po rusku maładiec, a po polsku smarkacz.

Na tem wczorajszą rozprawę zamknięto i odłożono do jutra do g. 9 rano.

Wybór senatorów

w. m. Gdańska

GDAŃSK, 18. I. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego dokonano wyboru nowych członków parlamentarnych senatu w. m. Gdańska w liczbie 14. Wiceprezydentem wolnego miasta obrano posła Gehla, socjal - demokratę.

Następnie wybrano z pośród socjal-demokratów następujących senatorów parlamentarnych: Arczyńskiego, Grünhagana, d-ra Kammitznera, Ramingera, Rehberga, Reeka i d-ra Zinta.

Z centrum wybrano senatorów posła Fuchsa, Hermela, adw. Kurowskiego i dziekana Zawadzkiego. Wreszcie z pośród niemieckich liberałów kupca Jevelowskiego i kupca Siebenfreunda.

Na jutrzejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego nastąpi zaprzysiężenie nowych sena-

Boy w Paryżu

Paryski Pen Club wydał bankiet na jego cześć

PARYŻ 18 (PAT) Paryski Pen Club wydał bankiet na cześć Boya-Żeleńskiego. Na bankiecie przewodniczył Cremieux a obecni byli na przyjęciu liczni przedstawiciele świata literackiego. W czasie deseru zabrał głos prof. Zalewski, który oddał hołd literaturze i językowi francuskiemu oraz wezwał literatów francuskich do odwiedzenia Warszawy.

Trocki wyjechał

na wygnanie

Berlin 18. I. (PAT). Moskiewski korespondent „Berliner Tageblatt" podaje dzisiaj opis wyjazdu Trockiego na zesłanie, który nastąpił w poniedziałek o godzinie 9-ej wieczorem pociągiem taszkientskim.

Trocki przybył na dworzec kolejowy na krótko przed odejściem pociągu w towarzystwie kilku policjantów. Przed dworcem zebrał się tłum około 1500 osób który powitał Trockiego okrzykami i odśpiewaniem międzynarodówki. Trocki wcale nie przemawiał, choć mu policja wcale tego nie wzbraniała.

Tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje Trocki, niech żyje zjednoczona partja komunistyczna, niech żyje zjednoczony Komintern".

Przy odjeździe Radka, który wraz z kilku nastu innymi zesłańcami wyjechał dnia poprzedniego z Moskwy, na dworcu było tylko około 200 osób.

Wielki strajk metalurgiczny w Niemczech

BERLIN 18. I. (A. W.) Strajk robotników metalowych w Halle rozszerza się w dalszym ciągu i objął już okręg Magdeburski. Ogółem strajkuje już przeszło 20.000. robotników.

Różne wiadomości

ODZNACZENIA PAPIESKIE DLA POLAKÓW. Profesor uniwersytetu warszawskiego, dr. Oskar Halecki, otrzymał komandorję orderu św. Grzegorza, redaktor „Baltische Presse" Ruecker — komandorję św. Sylwestra, dr. Hlond z Katowic został zamianowany szambelanem papieskim.

FUZJA 3 ZWIĄZKÓW PODOFICERÓW REZERWY. Istniejące dotychczas na terenie Rzeczypospolitej trzy dzielnicowe Związki podoficerów rezerwy w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu, łączą się pod sztandarem jednej wspólnej organizacji, która w ten sposób liczyć będzie razem około 25 tysięcy członków.

Uroczyste połączenie tych Związków odbędzie się na ogólnem zebraniu w Warszawie zwołanym na 4 i 5 lutego r. b.

Zjazd ten zatwierdził nowy statut i wybierze władze organizacji, oraz ustali wspólny program prac nad przysposobieniem wojskowem.

W 6 ROCZNICĘ WYBORU OJCA ŚW. OBCHODY i AKADEMJE. W dniu 6 lutego r. b. przypada szósta rocznica wyboru, a 12 lutego rocznica koronacji Ojca św. Piusa XI. Wszystkie diecezje przygotowują uroczyste nabożeństwa obchody i akademje papieskie.

DEMONSTRACJE STUDENCKIE WE LWOWIE. Polska młodzież akademicka we Lwowie toczy już od dłuższego czasu zacięty spór z młodzieżą ruską, która nosi studenckie czapki, skrojone na wzór czapek oficerów dawnej armji Petlury.

Młodzież ruska zaopatrzyła te czapki w żółte otoki, zwracające już z daleka uwagę przechodniów. W polskich korporacjach akademickich powstała myśl zmuszenia młodzieży ruskiej drogą bezpośredniego nacisku do zaprzestania noszenia tych czapek.

Wczoraj wieczorem członkowie 9 korporacyj w liczbie około 100 osób, w groźnej postawie wyruszyli na miasto. Widocznie jednakRusini rozporządzali dobrym wywiadem, gdyż nagle zniknęły z ulic Lwowa nienawistne czapki.

Ale podniecenie wyładowało się w innym kierunku. Gdy pochód korporantów doszedł z pod Domu akademickiego do ulicy Kościuszki, z grupy młodzieży posypały się kamienie na szyby kawiarni żydowskiej „Belmont" i na lokal żydowskiego stow. „Emunach", gdzie odbywało się właśnie posiedzenie „hebrajczyków".

Około godz. 10 w nocy zapanował w centrum miasta spokój. Kilkanaście osób aresztowano.

ATAK 10-TYSIĘCZNEGO TŁUMU NA WIĘZIENIE. Dziesięciotysięczny tłum zaatakował więzienie w Flint w stanie Michigan, chcąc zlinczować więźnia Adolfa Hotelinga, który zamordował 5-letnią dziewczynkę i zwłoki jej pociął w kawałki.

Na widok tłumu przypuszczającego szturm na więzienie, morderca chciał popełnić samobójstwo, jednak dozorcy więzienni uniemożliwili mu ten zamiar. Chcąc powstrzymać atakujące tłumy, władze więzienia wydały rozkaz użycia broni palnej i bomb z łzawiącymi gazami, czem ostatecznie rozpędzono motłoch

Niezwłocznie po tem zajściu przewieziono Hottelinga do miejscowości Ionia, gdzie osadzono go w więzieniu.

Wieść o przywiezieniu mordercy dotarła szybko do uszu tamtejszej ludności, która natychmiast w sile 15.000 osób ruszyła na więzienie, demolując w niem okna. Oddziały policji przy pomocy broni i bomb gazowych zdołały wreszcie opanować sytuację.

OKÓLNA DROGA. „Vorwaerts", donosząc o odjeździe polskiego kurjera dyplomatycznego, p. Tarnowskiego z Kowna, oświadcza, że droga, jaką p. Tarnowski musiał zrobić przez Rygę, jest najdobitniejszym dowodem całej groteskowości stanu, wytworzonego przez tak zwaną wojnę polsko - litewską. „Vorwaerts" przypomina, że Kowno leży zaledwie o 60 kilometrów od Wilna i że koleją można było dawniej przebyć tę przestrzeń w godzinę. Wskutek istnienia t. zw. stanu wojennego, komunikacja kolejowa jest przerwana i nawet specjalny kurjer dyplomatyczny z Warszawy nie został przepuszczony przez granicę litewską w automobilu i musiał zamiast 60 zrobić 600 kilometrów.

ELEMENT ZAGRAŻAJĄCY PORZĄDKOWI SPOŁECZNEMU. Do Rygi nadeszły bliższe szczegóły o deportacji przywódców opozycji. Ostatnia grupa opozycjonistów wysłana została z Moskwy w poniedziałek wieczorem. Radek i Rakowski zesłani zostali na Murmań. Opozycjoniści zesłani zostali na okres trzech lat, jako element, zagrażający porządkowi społecznemu. Jedynie Zinowjew i Kamieniew, którzy pogodzili się ze Stalinem, otrzymali podrzędne stanowiska administracyjne w głębi Rosji.

Niezadowolenie wśród czerwonych żołnierzy

Armja Sowietów jest niezadowolona ze swych komendantów

Noworoczne sprawozdanie dowódców 4 okręgów wojskowych o stanie oddziałów czerwonej armji, jednomyślnie — według informacji rosyjskiej gazety berlińskiej „Rul"— konstatują wzrost niezadowolenia wśród masy żołnierskiej w szczególności zaś wśród średniego korpusu komendantów z naczelnemi władzami wojskowemi, której przedstawiciele zamienili się w niedostępnych, dumnych i wypasionych biurokratów. Woroszętów jest stanowczo nie popularny w szerokich kręgach oddziałów wojskowych. Przed niedawnym czasem, by związać koniec z końcem w budżecie wojskowym, zmuszony był znowu przystąpić do przeniesienia do rezerwy armji około czterech tysięcy komendantów w wieku od 33 do 40 lat.

Redukcja ta przeprowadzona została na wyraźnej podstawie obowiązującej ustawy wojskowej, która w stosunku do komendantów określa bardzo niskie granice wieku.

Zredukowanych komendantów obiecano zatrudnić w służbie cywilnej, w której dla nich wyznaczono 3 proc. stanowisk w różnych urzędach. Urzędy jednak, jak wiadomo otzymały rozkaz zmniejszenia etatu na 20 proc. i wskutek tego zredukowani komendanci pozostali bez żadnego zajęcia. Z wielu większych miast Woroszętów otzymuje obecnie depesze o niesłychanie żałosnem położeniu nieszczęśliwych komendantów.

Chodzą oni gromadami z workami na plecach od instytucji do instytucji, szukając zajęcia. Wielu z nich obarczonych jest liczną rodziną.

Wszystko to wywiera na armję skrajnie przykre wrażenie, pokazując niższym dowódcom, jak wyżsi wojskowi naczelnicy o nich dbają. Nienawiść do tych wyższych naczelników wzmaga się jeszcze tem, ze wydają oni bardzo dużo pieniędzy na budowę tak zwanych „domów czerwonej armji" w różnych większych centrach wojskowych, dostarczając tym sposobem mieszkań i wygód dla siebie, a zapominając zupełnie o nudnem życiu maleńkich garnizonów.

Drugiem, bardzo niebezpiecznem zjawiskiem jest, według sprawozdań, niewiarogodnie wzmagająca się kradzież rządowych rewolwerów. Kradną je w pojedynkę u nieuważnych komendantów, kradną w koszarach, kradną żołnierze stojący na warcie ze składów wielkiemi nawet partjami. I nigdy prawie nie udaje się złapać złodzieja. Zjawisko to zwróciło już nawet uwagę wyższych organów G. P. U., które sądzą, że w kraju panuje wielki zbyt na rewolwery dla rozprawy z władzą i że dlatego z kradzieżami walczyć należy nie oszczędzając nikogo.

G. P. U. żąda zakwalifikowania tych kradzieży, jako „szczególnie niebezpiecznych zjawisk socjalnych" i ukarania winnych rozstrzelaniem.

Wal.

Polityka zagraniczna Anglji

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Londyn, w styczniu.

Korespondent londyński „Berliner Tageblattu" donosi z miarodajnych źródeł o zasadniczych linjach, po ktorych w dalszym ciągu pójdzie polityka zagraniczna rządu brytańskiego. W pierwszym rzędzie porusza on sprawę wzajemnych stosunków Austrji i Rosji sowieckiej.

Kurs rosyjskiej polityki rządu angielskiego pozostanie niezmieniony dopóty, dopoki Moskwa na całej linji nie pójdzie na ustępstwa Anglji. Nie może być mowy o zgodzie Londynu z Moskwą, jak długo rząd Baldwina będzie u władzy. Możliwe to będzie tylko w tym wypadku, jeśli Sownarkom (sowiet narodnych komisarow — rada komisarzy ludowych) przyjmie bez żadnych zastrzeżeń cały szereg żądań i warunków, wyrażonych przez Chamberlain'a w czasie jego ostatniego spotkania się z Litwinowem w Genewie. Londyńskie koła polityczne może się rozczarowały, gdy się wyjaśniło, **że Francja nie wstąpiła w ślady Anglji.** Lonoyn liczył na to, ze jeśli Francja również zerwie z Moskwą, natenczas obu tym państwom = Anglji i Francji — uda się bez specjalnych trudności, wciągnąć Niemcy w orbitę swej polityki i w ten sposób wywrzeć na Sowiecką Rosję stanowczy nacisk, jeżeli nie drogą oręża, to środkami ekonomicznemi. Ale ponieważ to się nie stało, to Baldwin i Chamberlain postanowili pozostać, chociaż i izolowani (odosobnieni), to przecież absolutnie niewzruszonymi i jeśli nie przeprowadzać dalszego nacisku na Moskwę, **to w każdym razie nie iść na żadne ustępstwa.**

Co się tyczy stosunków między Anglją a Francją, to mylą się ci, co sądzą, że wskutek odmowy rządu francuskiego pójścia za przykładem Anglji w kwestji rosyjskiej, pogorszyły się stosunki między Londynem a Paryżem. W Londynie przyznają odniesione sukcesy finansowej polityki Poincare'go i odnosząc się szczerze do premjera francuskiego, gotowi są wrazie potrzeby poprzeć Francję przy rozwiązaniu kwestyj spornych z Włochami. Rząd brytański zrobił przytem wszystko, co było w jego mocy, by współdziałać przy likwidacji sporów między Paryżem a Rzymem.

W stosunkach z Niemcami rząd brytański nie ukrywa pewnej dozy nieufności i sceptycyzmu, co wytłumaczyć można stosunkami między Berlinem a Moskwą. Według twierdzenia dziennikarza niemieckiego każdemu słowu wygłaszanemu w Berlinie na to, aby było słyszane w Moskwie, przysłuchuje się Londyn ze szczególniejszą uwagą i zainteresowaniem i w odpowiedzi na takie słowa zjawia się wzrost nieufności do Berlina.

Tem oto objaśnić można to oziębienie w stosunku do Niemiec, jakie nie bacząc na Locarno i Genewę odczuwa się w Londynie.

W stosunkach Angji i Stanów Zjednoczonych zaszła znaczna zmiana. W Londynie nie ukrywają niezadowolenia ze sposobu działania rządu amerykańskiego w stosunku do Ligi Narodów, w kwestjach o długach i wreszcie amerykańskich admirałów czynną odpowiedzialność za fiasko (nieudanie się) konferencji rozbrojeniowej. Londyn postanowił czekać na wyniki pertraktacyj w sprawie paktu wiecznego pokoju i Anglja będzie pierwszem państwem, które wrazie osiągnięcia korzystnych wyników z tych pertraktacyj, z otwartemi rękoma przymknie do paktu. Lecz jeśli Stany Zjednoczone nie pójdą na ustępstwa, to w takim razie Anglja pozostanie na stronie, uważając, że interesy jej są dostatecznie różnolite i wielkiej wagi, aby zajmować się kwestjami, które jej bezpośrednio nie obchodzą. Angja sama jest pewnego rodzaju Ligą Narodów—państwem światowem, którego interesy rozpościerają się na cały świat i niemało kłopotów przysparzają Londynowi. Nad konsolidacją swojej „Ligi Narodów" pracować też będzie polityka angielska, zamykając się niejako w sferze osobistych a nie wszechświatowych interesów.

Wal.



Powódź w Londynie

Zdjęcie nasze przedstawia obrazek z czasów powodzi w Londynie.

Wody Tamizy wdarły się do miasta siejąc spustoszenie.

Oto wyrwana część muru przez szalejący żywioł.

Odgłosy przemycania broni do Węgier

— „Petit Parisien" donosi, iż Mała ententa przesłała do Ligi Narodów opracowaną przez Benesza notę w sprawie wykrycia na stacji St. Gotthard przemycanej broni. Nota utrzymana w tonie nader umiarkowanym zwraca uwagę Rady Ligi na wykrycie materjałów wojennych, wysłanych na stację węgierską za fałszywą deklaracją zawartości transportu, podkreśla niepokojący charakter tego zdarzenia i przypomina, iż nadzór nad zbrojeniami węgierskiemi należy do Rady Ligi od chwili, gdy konferencja ambasadorów zniosła kontrolę wojskową.

KRONIKA

Czwartek 19 stycznia, Henryka B. W.
Piątek, 20 stycznia, Fabjana.

TEATRY.

Teatr Miejski — Peer Gynt.
Teatr Kameralny — Śnieg.
Teatr Popularny — Wesoła para.
Teatr „Gong" — Szal z Genewy.

KINA:

Apollo — BELPHEGOR.
Casino — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Corso — Tymber.
Czary — Niewolnica z Szanghaju.
Grand-Kino — Szatańska syrena.
Imperial — Tajemniczy rycerz.
Mimoza — Niewinnie posądzony.
Mewa — Ulubieniec przedmieść.
Nowości — Gwałtu, co się dzieje.
Odeon — Książę czarnych gór.
Oświatowy — Piotr Wielki.
Resursa — Ben-Hur
Splendid — Casanowa.
Spółdzielnia Państwowa — Baletnica.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Wielki 3-godzinny program.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 19 stycznia, dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46). W Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Gaertner (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankiewicz (Stary Rynek 9). (p)

Ogólnokrajowy zjazd *automobilistów* odbędzie się w Łodzi

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie zarządu głównegoo związku automobilistów, na którym uchwalono przystąpić do zorganizowania w dniach 28 i 29 kwietnia r. b. ogólno-krajowego zjazdu automobilistów w sali O. K. Z. Z. Na zjazd ten postanowiono zaprosić również przedstawiciela międzynarodowdgo związku transportowców w Amsterdamie. Wreszcie uchwalono wezwać wszystkich szoferów do głosowania na listę P. P. S. przy wyborach do sejmu i senatu.

Karetki pogotowia *dla zwierząt*

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami na ostatniem swem posiedzeniu rozpatrywał m. in. kilka spraw bardzo doniosłego znaczenia. Jak tylko Towarzystwo otrzyma subsydjum od Magistratu, o które prosiło już przed kilkoma miesiącami, ma być bezwłocznie uruchomiona karetka pogotowia ratunkowego dla zwierząt. Już w najbliższym czasie ma być otwarta bezpłatna lecznica dla chorych zwierząt.

W najbliższym czasie ma być zwołane Walne Zebranie wszystkich członków Towarzystwa.

Z POLSKIEJ Y. M. C. A.

Dzisiaj, w czwartek dn. 19 stycznia o godz. 7,25 rozpocznie się kurs Nauki Wymowy Polskiej YMCA. Kurs ten jest nowością w Łodzi, ma on na celu usuwanie wad wymowy oraz logiczne i piękne wysławianie się. W programie: nauka logicznego czytania, plastyka wyrażenia myśli, potęgowanie argumentacji, obejmowanie okresów, rozwój pamięci wzrokowej i słuchowej. Wpisowe zł. 8 i czesne zł. 6 mies. Informacji udziela się codz. od 2—9 wieczorem, Piotrkowska 89, tel. 23-90.

Dzisiaj, w czwartek dn. 19 stycznia o godz. 7,25 odbędzie się pierwszy wykład Kursu Fotograficznego Polskiej YMCA. Na pierwszym wykładzie wyjaśni p. K. Gaertner różnice między fotografją — sztuką, a fotografją — techniką i według upodobań słuchaczy podzieli ich na odpowiednie grupy. Z tych względów wszyscy kandydaci winni być obecni na lekcji. Wpisowe zł. 5 i czesne zł. 20 za kurs. Nadal są przyjmowane zapisy na kursy języków obcych nauki wymowy, prawno-ekonomiczne i kreślenia technicznego w Polskiej YMCA, Piotrkowska 89, codz. od 2—9 wiecz., tel. 23-90.

Walka z klęską mieszkaniową w Łodzi

Właściciele domów mogą nadbudowywać wyższe piętra

Sprawa regulacji ulic jak również bruków będzie rozstrzygnięta później

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie delegacji wydziału budownictwa, na którem omawiano cały szereg spraw mających szczególne znaczenie dla naszego miasta. W pierwszym rzędzie znalazła się na porządku dziennym sprawa nadbudowy pięter mieszkalnych w poszczególnych domach, która nie pociągnie za sobą zbyt wielkich kosztów, a przyczyni się w pewnej mierze do złagodzenia kryzysu mieszkaniowego. Istnieje przepis, mocą którego wysokość nieruchomości winna odpowiadać szerokości ulicy, jednakże wobec panującego kryzysu mieszkaniowego jeszcze przed 4 laty Rada Miejska uchwaliła, że wysokość domów może się równać półtorakrotnej szerokości ulicy. Obecnie upłynął termin ważności uchwały, pozwalającej właścicielom domów na nadbudowę pięter mieszkalnych, wobec czego obecny Magistrat, dążąc w pierwszym rzędzie do rozbudowy mieszkalnych izb robotniczych wystąpił z wnioskiem podporządkowania się ponownie dawnym przepisom, bez udzielania zewoleń na nadbudowę pięter mieszkalnych w domach, zawierających mieszkania większe. Powyższy wniosek Magistratu wywołał na posiedzeniu delegacji wydziału budownictwa bardzo ożywioną dyskusję. W dyskusji tej zabrał m. in. głos radny Fein, który wskazał, że nie należy hamować inicjatywy prywatnej w dziedzinie ruchu budowlanego. Jeśli Magistrat chce, aby kredyty na rozbudowę miasta były przeznaczone wyłącznie na budowę nowych domów i to tylko robotniczych, to należy jednak zezwalać w dalszym ciągu nadbudowywać domy stare do wysokości równającej się półtorakrotnej szerokości ulicy z tem zastrzeżeniem, że właściciele tych nieruchomości zrezygnują z kredytów, przyznawanych przz komitet rozbudowy miasta. W wyniku długotrwałej dyskusji wniosek radnego Fajna został większością głosów przyjęty.

Zkolei rozpatrywano sprawę regulacji ulic miasta podług planu, opracowanego przez prof. Michalskiego z Warszawy. Plan ten przewiduje przecięcie całego szeregu ulic w najruchliwszych dzielnicach, co odbiłoby się fatalnie na życiu gospodarczem miasta. Sprawa ta również wywołała ożywioną dyskusję, w czasie której poszczególni radni wskazywali, że plan prof. Michalskiego byłby doskonały, gdyby szło o budowę nowego miasta, lub nowej dzielnicy, w gęsto zabudowanej Łodzi natomiast eksperymenty tego rodzaju są niewykonalne, wobec czego zdaniem mówców należy przed powzięciem jakichkolwiek uchwał w tej sprawie przez Magistrat porozumieć się z innymi fachowcami. Wniosek ten został przyjęty i uchwalono zaprosić profesora Tołwińskiego ze Lwowa oraz paru fachowców miejscowych w celu dokładnego rozpatrzenia sprawy regulacji miasta.

Dalej omawiano sprawę brukowania ulic i uchwalono, by na ten cel nie oszczędzać kosztów i wszystkie ulice, na których ruch kołowy jest szczególnie ożywiony, wyłożyć kostką granitową. Delegacja wydziału budownictwa wychodzi bowiem z tego założenia, że aczkolwiek koszt brukowania ulic tym materjałem będzie dość znaczny, to jednak zrównoważy się przez to, że nie będzie zachodziła potrzeba częstej naprawy bruków, jak to ma miejsce przy wykładaniu jezdni materjałem mniej trwałym. Każdorazowa naprawa bruków kosztuje miasto dziesiątki tysięcy złotych, zamknięcie zaś ulic, na których przeprowadza się naprawa, odbija się fatalnie na życiu gospodarczem miasta.

BUDOWA DOMÓW ROBOTNICZYCH

wkroczy na realne tory

Magistracki Komitet Budowy został ostatecznie ukanstytuowany. Przemysłowcy budują 120 domów

Do Komitetu Budowy Domów Robotniczych, wyłonionego przez Magistrat, zostali powołani przed kilku tygodniami pp. wiceprezydent Rapalski oraz ławnicy: Izdebski, Purtal i Adamski. Obecnie w celu przyspieszenia akcji Komitetu, Magistrat postanowił uzupełnić skład tegoż przez powołanie następujących osób osób: pp. prezydenta Ziemięckiego, wiceprezydenta dr. Wielińskiego, ławników Kuka i dr. Margolisa, delegata Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, delegata Koła Architektów i przedstawiciela Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia.

Postanowiono również przyznać Komitetowi prawo kooptowania specjalistów z głosem doradczym. Z pośród urzędników miejskich w skład Komitetu wejdą: naczelny architekt i naczelny inżynier miejski oraz radca prawny Magistratu.

Do zadań Komitetu Budowy Domów Robotniczych należeć będą: wybór miejsca pod budowę domów, ustalenie typu projektowanych budowli, opracowywanie planów finansowania budowy, programu konkursu na wykonanie projektów, programu budowy, warunków technicznych wykonywania budowy itd.; układanie warunków technicznych dla dostaw; opracowywanie wzorów umów z przedsiębiorcami i dostawcami; opracowywanie sposobów wykonywania kontroli technicznej i finansowej nad prowadzonemi robotami; ustalenie wynagrodzenia kierowników budowy i osób kontrolujących; wybór sposobów budowy oraz materjałów budowlanych.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Budowy Domów Robotniczych w powiększonym składzie odbędzie się w najbliższej przyszłości.

* * *

Jak już donosiliśmy, przemysłowcy postanowili wybudować większą ilość domków robotniczych, które po pewnym czasie przeszły by na całkowitą własność robotników.

Jak się dowiadujemy, stworzona już została spółka akcyjna pod nazwą „Dom Robotniczy", przyczem utworzono cały szereg komisyj i komisja techniczna, na czele której stanął dyrektor elektrowni inż. Ulman ogłosiła konkurs na plan wzorowego domku robotniczego i na rozplanowanie terenu.

Narazie spółka posiada plac odkupiony od firmy „Plihal" i w pierwszym rzędzie ma być budowane 110 do 120 domków według ostatnich wymagań techniki budowlanej.

Konkurs rozstrzygnięty będzie w lutym i wyróżnione projekty zostaną wynagrodzone po 300, 500 i 1000 zł.

Pierwsze domki, o ile nie zajdzie nieprzewidziana przeszkoda, stanąć mają już w jesieni bieżącego roku.

Bezrobotni, zgłaszajcie się po talony żywnościowe

W piątek ostatni dzień rejestracji

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że — wobec przedłużenia dla dobra bezrobotnych o tydzień rejestracji na żywność i opał skutkiem zgłaszania się znacznej liczby opóźnionych — w poniedziałek, dnia 16 stycznia 1928 roku, rozpoczęło się rozdawnictwo talonów żywnościowych bezrobotnym, którzy zostali zarejestrowani w biurach obwodowych Urzędu Zasiłkowego i których uprawniono do otrzymania stosownej racji żywnościowej po dokonanej kontroli domowej.

Rozdawnictwo odbywa się w dalszym ciągu w poniższych biurach obwodowych:

I B. Obw. — ul. Rynkowa (Bazarna) 5 — od godz. 15 do 22-ej.

II B. Obw. — ul. Rokicińska 10/12 — od godz. 15 do 18-ej.

III B. Obw. — ul. Żeromskiego 74/76 — od godz. 15-ej do 22-ej według następującego porządku:

w czwartek, dnia 19 stycznia 1928 r.: bezrobotni, zamieszk. przy ulicach na litery: P, R, S;

w piątek, dnia 20 stycznia 1928 r.: bezrobotni, zamieszk. przy ulicach na litery: U, W, Z, Ż.

Bezrobotny, zgłaszający się po talon żywnościowy, winien posiadać przy sobie: 1) dowód osobisty, 2) legitymację P. U. P. P.

Z otrzymanym talonem żywnościowym może bezrobotny udać się do jednego z następujących sklepów miejskich:

1. Narutowicza 42.
2. Piotrkowska 273.
3. Targowa 38.
4. Kopernika 19.
5. Franciszkańska 15.
6. Aleksandrowska 28,

gdzie otrzyma przyznaną mu rację żywności.

Tajemnicze zniknięcie młodego dziewczęcia

18-letnia Felisiakówna prawdopodobnie wpadła w sidła handlarzy żywym towarem.

Od kilku dni władze śledcze w Łodzi zaintrygowane są tajemniczem zniknięciem p. Franciszki Felisiakówny, zamieszkałej przy ulicy Szosa Pabjanicka 18. P. Felisiakówna, odznaczająca się fascynującą wprost urodą, słynęła w Łodzi pod imieniem „pięknej Nusi". Miała pomimo swych 18 lat mnóstwo adoratorów nawet wśród ludzi starszych, którzy starali się o jej rękę. Lecz oto przed kilku miesiącami p. Felisiakówna poznała pewnego porucznika artylerji, bawiącego na urlopie w Łodzi. Pomiędzy obojgiem nawiązała się nić serdecznej sympatji, która zczasem przeistoczyła się w gorącą miłość. Młodzi przyrzekli sobie, że się pobiorą. Istotnie odbyły się wkrótce zaręczyny, dzień ślubu zaś wyznaczony został na 4 stycznia r. b.

W dniu 31 grudnia Felisiakówna oświadczyła matce, że udaje się do kościoła św. Stanisława Kostki, w celu odbycia spowiedzi. Wyszła z domu o godzinie 7-ej rano i więcej już nie wróciła. Rodzice zrazu nie zwrócili na nieobecność córki uwagi, myślą, że udała się w odwiedziny do krewnych.

Gdy jednak również nazajutrz córka nie zjawiała się, zaczęli jej poszukiwać, niestety bezskutecznie. Panienka zginęła bez śladu. W dniu 3 stycznia przybył do Łodzi narzeczony w nadziei, iż nazajutrz stanie ze swą ukochaną na kobiercu ślubnym.

Dowiedziawszy się o jej tajemniczym zniknięciu, rozpoczął również poszukiwania, lecz i te nie dały żadnego rezultatu. Wówczas zdecydowano się powiadomić policję, która wdrożyła energiczne poszukiwania. W szczególności zajęła się sprawą znalezienia Felisiakówny IV brygada policji śledczej, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że piękna dziewczyna wpadła w sidła handlarzy żywym towarem.

To czego jeszcze w Łodzi nie było

PARYŻ, 19.1 (Tel. wł. Teatru Miejsk. 116). Nasz korespondent donosi z Łodzi, iż według otrzymanych przez niego informacji dn. 9 lutego r. b. ma się odbyć w salach Łódzkiej Filharmonji Wielki Bal Kostjumowy, jakiego jeszcze w Łodzi nie było. Bal urządza zespół Artystów Teatru Miejskiego. Komitet balowy pracuje od dwuch tygodni nad urządzeniem sali oraz obmyśla najrozmaitsze niespodzianki, któreby uprzyjemniły zabawę tym wszystkim, którzy naprawdę chcą się zabawić. Zaproszenia wydaje sekretarz Filji Z. A. S. P. p. Kazimierz Kijowski w Teatrze Miejskim.

A. N.

Co usłyszymy dziś *przez radjo*

(Program warszawski, fala 1111).

CZWARTEK, 19-go stycznia. 11.40-12.00 Komunikaty, oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, 12.05-12.30 Odczyt p. t. W Indjach Wschodnich wygł. dr. Tad. Grzebieniewski, 12.30-14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu org. dla młodzieży szkolnej, 14.40-15.20 Komunikaty, 15.20-16.25 Przerwa, 16.25.16.40 Komunikat harcerski, 16.40-17.05 Odczyt p. t. Przeprawa przez ujście Amazonki wygł. p. Zbigniew Zaniewicki, 17.05-17.20 Komunikaty, 17.20-17.45 Wśród książek, przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki, 17.45 Audycja literacka, 18.55-19.35 Komunikaty i rozmaitości, 19.35-20.00 Lekcja języka angielskiego, p. Memmi Gardiner, 20.00-20.30 Przerwa. Odczyt p. t. O Nowych kierunkach w Metodach Siewu wygł. prof. Witold Staniszka, 20.30 Transmisja koncertu z Krakowa, 22.00-22.05 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny, 22.05-22.30 Komunikaty, 22.30-23.30 Transmisja muzyki tanecznej, 23.30-23.45 Komunikaty.

Aresztowanie „paskarzy"

W dniu wczorajszym o godz. 11 wiecz. na skutek polecenia p. Komisarza Rządu na m. Łódź, aresztowano trzech handlarzy mięsem (hurtowników) oraz sekretarza i kasjera związku żydowskich handlarzy mięsem.

Powodem aresztowania jest fakt, że sekretarz wespół z trzema pozostałymi aresztowanymi wysyłali minimalną ilość bydła do rzeźni, a to w celu wyśrubowania cen mięsa.

Aresztowanych przewieziono do aresztu przy Kom. Policji.

„Wielki bal maskowy" *na „Kochanówkę"*

Dowiadujemy się w dalszym ciągu, że prace organizacyjne Balu Maskowego na Kochanówkę posuwają się w szybkim tempie.

Tegoroczny dochód balu przeznaczony jest całkowiecie na budowę nowego pawilonu. W roku ubiegłym zachodziła często konieczność odmowy przyjęcia chorych z powodu zupełnego braku miejsc. Konieczność straszuie bolesna zarówno dla strony oddającej — chorych, jak i dla strony przyjmującej.

Kto chce dopomóc tym najnieszczęśliwszym chorym choćby drobnym datkiem (bilet na bal kosztuje tylko zł. 6, a przyjmujemy ofiary jaknajmniejsze), może połączyć w sobotę dnia 21 stycznia r. b. przyjemne z pożytecznem.

Komitet organizuje najróżniejsze atrakcje i niespodzianki. Na czele sekcji dekoracyjnej stoją wybitnie uspołecznione jednostki, jak: pułk. Vogel, p. arch. Kaban, które dają pełną rękojmię, że w Filharmonji będzie pięknie i estetycznie.

Bufety — fachowo prowadzone — będą tanie, a wiec bal na „Kochanówkę" musi się w tym roku udać, jak corocznie.

„Caffe de Vienne"

Nowootworzony lokal rozrywkowy „Caffe de Vienne" mieszczący się przy ul. Zachodniej 47 (róg Zawadzkiej) stał się miejscem, gdzie co dzień zbiera się najelegantsza łódzka publiczność.

Dyrekcja lokalu zrobiła wszystko, by zadowolić najwybredniejszych.

Zmobilizowała więc sztab artystów z duetem Erwestow, świetną tancerką Odeoni, kuplecistką Krasnopolską i wodewilistką Wirską na czele.

Bardzo dobry zespół muzyczny i grzeczna oraz szybka obsługa, dopełniają całości.

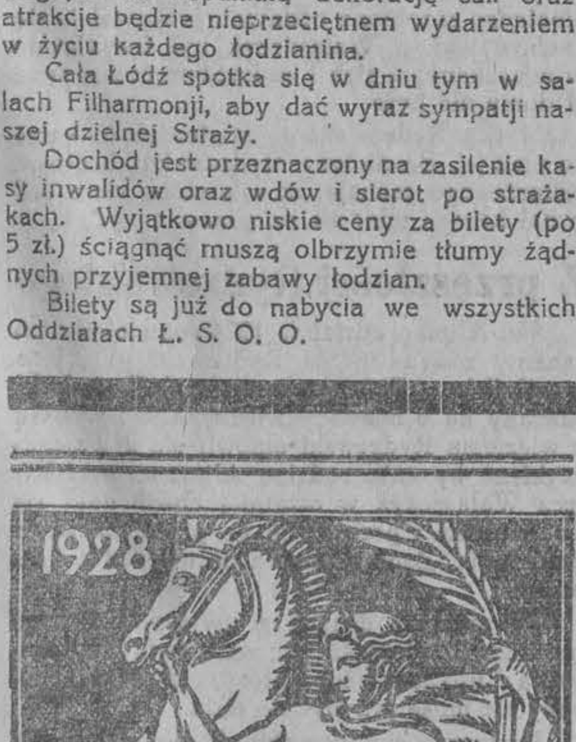
Wielki Bal Maskowy
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej

W dniu 1 lutego r. b. wzorem lat ubiegłych Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza urządza wielki bal maskowy, który choćby ze względu na wspaniałą dekoracje sali oraz atrakcje będzie nieprzeciętnem wydarzeniem w życiu każdego łodzianina.

Cała Łódź spotka się w dniu tym w salach Filharmonji, aby dać wyraz sympatji naszej dzielnej Straży.

Dochód jest przeznaczony na zasilenie kasy inwalidów oraz wdów i sierot po strażakach. Wyjątkowo niskie ceny za bilety (po 5 zł.) ściągnąć muszą olbrzymie tłumy żądnych przyjemnej zabawy łodzian.

Bilety są już do nabycia we wszystkich Oddziałach Ł. S. O. O.



W dniu 17 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem

ś. † p.

Andrzej Lutrosiński

b. Starszy cechu rzeźniczego

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godz. 13-ej z domu żałoby przy ul. Prządzalnianej 68 na Stary cmentarz katolicki.

Boleśnie dotknięci tym zgonem wzywamy wszystkich członków do przyjęcia udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Zmarłemu.

Zbiórka o godz. 12-ej w południe w lokalu Stowarzyszenia ul. Radwańska 48.

ZARZĄD
Stowarzyszenia Kupców Trzody w Łodzi.

147

Zuchwały napad bandycki
w środku miasta

Bandyta zrabował... 12 złotych i umknął bezkarnie

W dniu wczorajszym w mieście naszem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego w jednej z najruchliwszych dzielnic.

Przy ulicy Nawrot 43 mieści się sklep kolonjalny, należący do Klaudji Szczepańskiej. W sklepie tym przebywa zawsze sama właścicielka, osoba samotna. Onegdaj po zamknięciu sklepu, około godziny 8 wieczorem, gdy Szczepańska zajęta była obliczaniem pieniędzy, które wpłynęły z całodziennego targu, ktoś zapukał do drzwi sklepu. W przekonaniu iż jest to jakiś spóźniony kupujący, Szczepańska otworzyła. Do sklepu wszedł jakiś nieznany jej mężczyzna i zażądał sprzedania mu wódki oraz kiełbasy. Gdy Szczepańska odważyła mu żądaną ilość kiełbasy, nieznajomy osobnik rzucił się na Szczepańską, chwycił ją lewą ręką za gardło, drugą zaś wydobył z kieszeni rewolwer i przystawiwszy go do skroni przerażonej kobiety, zażądał wydania pieniędzy.

Sterroryzowana Szczepańska wskazała ban dycie kasę, wówczas bandyta puścił ją, jednakże grożąc ustawicznie rewolwerem, nakazał jej nie ruszać się z miejsca i nic nie mówić. Następnie podszedł do kasy i wyjął z szuflady wszystkie znajdujące się w niej pieniądze, w kwocie 12 zł. w bilonie. Bandyta jeszcze raz rozkazał Szczepańskiej nie ruszać się, zabrał odważoną kiełbasę, opuścił sklep, zamykając za sobą drzwi na klucz. W jakie 15 minut po ucieczce bandyty Szczepańska zdecydowała się na wzywanie pomocy. Otworzyła drzwi frontowe sklepu i wybiegła na ulicę z przeraźliwym krzykiem: „Na pomoc, bandyci". Natychmiast do kslepu przybył posterunkowy, który o napadzie powiadomił 8 komisarjat P. P.

Kierownik komisarjatu podkomisarz Andziak zorganizował natychmiastowy pościg za bandytą, który jednakże nie dał żadnego rezultatu. (p)

Groźny pożar we wsi Dzięcioły
Podpalenie — przyczyną pożaru

W dniu onegdajszym wybuchł groźny pożar o godzinie 2 min. 30 w nocy we wsi Dzięcioły w województwie łódzkiem w zagrodzie, stanowiącej własność Franciszka Olszewskiego, w czasie gdy wszyscy mieszkańcy zagrody pogrążeni byli w głębokim śnie, zaczęła się nagle palić stodoła, pełna, zboża. Gdy zbudzona służba wybiegła na dziedziniec, stodoła przedstawiała już tylko jeden wielki słup ognia, o uratowaniu jej nie było mowy. W ciągu paru chwil wszyscy mieszkańcy wsi znaleźli się na miejscu pożaru i zaczęli ratować sąsiednie zabudowania, co im się też udało. Pastwą ognia stała się również szopa, w której znajdowały się maszyny rolnicze. Na miejsce pożaru przybyły władze policyjne, które wdrożyły dochodzenie, w celu ustalenia przyczyny pożaru. I oto stwierdzono niezbicie, że pożar powstał wskutek podpalenia. Znaleziono bowiem ślady stóp ludzkich, prowadzące do stodoły Olszewskiego.

Wszczęto przeto energiczne poszukiwania za złoczyńcą, którego jednak narazie nie ujęto. Olszewski podejrzewa o podpalenie jednego z sąsiadów, wobec tego jednak, iż niema dostatecznych podstaw do zarzucenia mu zbrodni nie został on narazie aresztowany. Straty spowodowane pożarem wynoszą parę tysięcy złotych.

W kołowrocie wielkomiejskim

Podpalenie autobusu. Wielka kradzież w fabryce.

Szczególny wypadek podpalenia miał miejsce w dniach ostatnich w mieście Błaszki w województwie łódzkiem. W mieście tem w jednym z domów przy ulicy Rynek zamieszkuje niejaki Stanisław Wesołowski, właściciel autobusu kursującego na linji Błaszki-Kalisz, oznaczonego numerem ŁD. 922.

Gdy w dniu onegdajszym w nocy Wesołowski zjechał do domu pozostawiając autobus na podwórzu o godz. 1 min. 30 po północy, został zaalarmowany wiadomością, iż autobus jego płonie, wybiegł na podwórze i przekonał się istotnie, że autobus został podpalony. Wszelkie próby ocalenia chociażby nawet części okazały się bezskutecznie. Spłonął on doszczętnie. Straty swe oblicza poszkodowany na 6.000 zł. Władze policyjne wdrożyły energiczne poszukiwania za złoczyńcą.

* * *

Onegdaj w nocy dokonano wielkiej kradzieży w fabryce „Krajowy wyrób wstążek jedwabnych" mieszczącej się przy ulicy Żeromskiego 98. Nieujawnieni dotychczas sprawcy wyłamali drzwi prowadzące do składu fabrycznego, skąd skradli 17 paczek przędzy jedwabnej wagi 75 klg., futro i palto, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Kradzież została spostrzeżona dopiero rano, gdy urzędnicy przybyli do pracy. Straty swe obliczają poszkodowani właściciele fabryki na 5.000 zł. Powiadomiony o kradzieży wydział śledczy wdrożył energiczne dochodzenie w celu ujęcia sprawców kradzieży.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem „Peer Gynt" z Jerzym Woskowskim. Ceny zniżone „Tajfun" grany będzie w piątek wieczorem, niedzielę po południu po cenach zniżonych oraz w poniedziałek o godz. 7.30 dla Związków Robotniczych. Pozostałe bilety od 10 r. w Cukierni Gostomskiego.

W sobotę o godz. 4 po południu po raz 12 „Wyzwolenie" po cenach szkolnych.

„Choinka Buma i Bączka", ucieszna bajeczka świąteczna, grana będzie po raz ostatni dla naszych milusińskich w niedzielę o godz. 12 w poł.

„ABY ŻYĆ"

Premjera sensacyjnej komedji znanego dramaturga, byłego dyrektora sceny łódzkiej Kazimirza Wroczyńskiego zarówno ze względu na osobę popularnego w naszem mieście autora, jak i na samą sztukę, która w Warszawie narobiła tyle hałasu w swerach społecznych i literackich — zapowiada się jako wydarzenie w kulturalnem życiu Łodzi. Autor będzie obecny na premjerze.

Kasa w Cukierni Gostomskiego rozpoczęła już sprzedaż biletów.

Jednocześnie odbywają się codziennie próby z komedji Michała Bałuckiego **„Grube ryby"** w obsadzie pań: Dąbrowskiej, Dziewońskiej, Niemierzanki, Damięckiego, Fabisiaka, Gurynowicza, Janowskiego, Kliszewskiego, Tatarkiewicza. W kapitalnej roli Wistowskiego wystąpi znakomity artysta Teatru Narodowego jubilat Mieczysław Frenkiel.

TEATR KAMERALNY.

daje dziś, czwartek, oraz w dalszym ciągu w sobotę i niedzielę świeżo wystawiony nastrojowy „Śnieg" Przybyszewskiego. Dziś i sobota ceny zniżone.

Jutro, piątek, raz jeszcze „Radość kochania" z Stef. Jarkowską i A. Kwiatkowskim po cenach zniżonych.

W niedzielę o godz. 5 po południu po cenach zniżonych po raz ostatni „Asekuracja wierności" z P. Relewicz-Ziembińską.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i jutro o godz. 8.20 wiecz. ostatnie dwa przedstawienia groteskowej operetki w 3 aktach **„Wesoła Para"**. W sobotę wieczór, w niedzielę po południu i wieczorem tylko trzy przedstawienia arcywesołego wodewilu **„Krakowskie zuchy"**, we wtorek premjera dawno nie granej stylowej operetki w 3-ch aktach **„Krysia Leśniczanka"**, do której pracownia malarska przygotowuje nowe kostjumy i dekoracje pod kierunkiem art. mal. W. Makojnika. Bilety do nabycia w kasie teatru i kwiaciarni B-ci Dymkowskich, plac Kościelny Nr. 4.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska Nr. 295.

W sobotę i w niedzielę trzy przedstawienia „Wesołej Pary", operetki w 3-ch aktach w premjerowej obsadzie ról.

„BETLEEM POLSKIE".

W niedzielę o godzinie 12 w południe w Teatrze Popularnym odbędzie się ostatnie przedstawienie urządzone staraniem i w wykonaniu Tow. Śpiew. im. Moniuszki pięknego misterjum religijnego p. t. **„Betleem Polskie"** Lucjana Rydla. Udział biorą połączone chóry w składzie 90 osób. Ceny najniższe od 40 gr. do 1.50. Bilety w kasie teatru.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś szlagierowa rewja polityczna p. t. „Szał z Genewy" w koncertowem wykonaniu gościnnie występujących pp. Larisy Alexja, znakomitej pieśniarki teatrów paryskich i Gustawa Cybulskiego oraz całego zespołu z pp. W. Jaśkówną, Cz. Popielewską, S. Talarico, H. Runowiecką, W. Jastrzębcem, Bolciem Kamińskim, S. Laskowskim i Cz. Skoniecznym na czele. Zespół baletowy z pp. I. Soboltówną i E. Wojnarem na czele. Największym powodzeniem cieszą się: sketsch tytułowy, „Hanka ma pieprzyk", „To tylko zależy od niego", recytacje dyr. Jastrzębca, „Ja pana uwiodę" i doskonały finał „Do Gongu". Rewja ma zapewnione powodzenie.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Epilog ponurej zbrodni

Współmorderca ś. p. prez. Cynarskiego

przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Dalsze obciążające zeznania świadków. — Szczegóły „z karjery" Rydzewskiego.

II-gi dzień rozpraw

Zeznania córki zamordowanego

Po przerwie popołudniowej zeznaje córka zamordowanego prezydenta — *Irena Cynarska*, która stwierdza, że schodząc na dół zauważyła w sieni jakiegoś szczupłego mężczyznę i wydało jej się wówczas, jakgdyby ten mżczyzna ukrywał kogoś za jednym skrzydłem drzwi, które były otwarte do wewnątrz. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie przychodzili jacyś nieznajomi mężczyźni do jej ojca, odpowiedziała, że w przeddzień zabójstwa byli jacyś osobnicy w mieszkaniu i pytali się o ś. p. Cynarskiego, lecz otrzymawszy odpowiedź, że go niema, zadowolili się tą odpowiedzią i odeszli. Następnie opowiada sądowi, że ojciec jej, powracając z biura, spotkał na schodach jakiegoś człowieka, który w sposób bardzo natarczywy począł domagać się pracy, lecz odszedł po chwili.

Zeznania nadkomisarza Izydorczyka

Św. nadk. Izydorczyk: O ujęciu sprawców dowiedziałem się w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy rano. Po przybyciu do Urzędu śledczego zastałem już Walaszczyka, z którym rozmawiałem i który oświadczył mi, że wspólnikiem jego jest niejaki Rydzewski. Gdy wspomnianego Rydzewskiego po chwili przywieziono do aresztu, ten, spojrzawszy na mnie rzekł: „Ja pana znam".

Na pytanie moje skąd mnie zna, odpowiedział, że widział mnie podczas awantury w lesie łagiewnickim. Byłem następnie obecny przy konfrontacji Walaszczyka z Ryzdzewskim, który do winy początkowo się nie przyznawał. W chwili, gdy do pokoju, w którym znajdował się Walaszczyk, wszedł oskarżony Rydzewski, odrazu zwrócił się do niego ze słowami: „Co ty mnie znasz, łobuzie, co mnie ciągniesz", na co Walaszczyk odpowiedział: „Kaziu, przyznaj się, przecież ja mówię, że nie ty, tylko ja żgałem".

Po tym incydencie Rydzewski do winy się przyznał, opisując szczegółowo teren, na którym morderstwo zostało dokonane, oraz swą czynność przy tem, mianowicie jak sam oświadczył, chwycił on wychodzącego prezydenta za rękę, wykręcił w tył i zwrócił się do Walaszczyka, którego w międzyczasie ogarnęła trema, ze słowami: „Żgaj". Dalej opowiadał, że stojąc w bramie na czatach w chwili, gdy Walaszczyk udał się do ustępu, zauważył zamknięte drzwi prowadzące do sklepu Kutnera i sam t. zw. „szabrem" oderwał kłódkę, o czem Walaszczyk nawet nie wiedział. Kłódkę tę potem odrzucił od siebie"

Zeznania nadkomisarza Weyera

Św. nadk. Weyer wyjaśnia, iż natychmiast po otrzymaniu wiadomości o dokonanem morderstwie na ś. p. prez. Cynarskim udał się na miejsce przestępstwa. Przystąpiono natychmiast do oględzin miejsca mordu prezydenta, do określenia położenia i t. d. Po tych wstępnych dochodzeniach, zastanowił się dopiero nadk. Weyer nad podłożem zbrodni i w pierwszej chwili po znalezieniu kłódki od drzwi miał wrażenie, że usiłowano włamać się do sklepu, przechodzący prezydent natomiast spłoszył złodziei.

Nastąpił cały szereg aresztowań wśród znanych policji złodziei, lecz ci, wykazawszy swe alibi, zostali z aresztu zwolnieni.

Dopiero w dniu 17 kwietnia otrzymałem poufną wiadomość, iż sprawcą zbrodni jest Walaszczyk. Aresztowany i sprowadzony do III Komisarjatu P. P. Walaszczyk został przedewszystkiem zaindagowany, co robił i gdzie był w dniu czwartkowym, w którym to dniu została popełniona zbrodnia, na co Walaszczyk dawał wykrętne odpowiedzi, później jednak podczas dalszego badania załamał się psychicznie i zaczął z najdrobniejszemi szczegółami opowiadać przebieg dokonania morderstwa, dodając jednocześnie, iż wspólnikiem jego był Kazimierz Rydzewski.

Wobec dokładnego wskazania domu przez Walaszczyka, udałem się wraz z funkcjonarjuszami policji do mieszkania Rydzewskich, i nie wiedząc jeszcze dokładnie, o którym z Rydzewskich jest mowa, gdyż było ich dwuch braci Antoni i Kazimierz, aresztowałem obydwuch. Przy konfrontacji Walaszczyka z Rydzewskim ten ostatni zwrócił się do Walaszczyka z powiedzeniem: „Co mnie wrabiasz, przecież ja nigdzie z tobą nie byłem", na co Walaszczyk w obecności świadków odrzekł: „Przecież ja nie mówię, żeś ty zamordował, aleś razem był".

Zeznania sędziego Taubenszlaga

Św. sędzia śledczy Taubenszlag badał oskarżonego Rydzewskiego trzykrotnie i po raz pierwszy zgodnie z okolicznościami sprawy przyznał się do inkryminowanej mu zbrodni. Dopiero gdy świadek po zakończeniu pierwszego badania wyjaśnił oskarżonemu, że sprawa toczy się w trybie doraźnym, ten wyraził ogromne zdziwienie i rzekł do sędziego Taubenszlaga: „Przecież ja tylko trzymałem prezydenta za rękę", a następnie wspomniał, że musi przedstawić świadków, którzy stwierdzą, iż krytycznego dnia pracował na Polesiu Konstantynowskiem.

Na takie postawienie sprawy przez Rydzewskiego, p. Taubenszlag przerwał badanie. Następnego dnia o godz. 11 przybył świadek do urzędu śledczego i zapytał osk. Rydzewskiego, co ma jeszcze do powiedzenia. Rydzewski więc po zakończeniu protokułu wskazał cały szereg świadków.

Gdy przybył sędzia śledczy po raz trzeci do Urzędu Śledczego, celem okazania oskarżonemu dowodów rzeczowych, dyżurny komisarz Kostenko zawiadomił świadka, iż Rydzewski prosił o jego przybycie, albowiem ma do złożenia dodatkowe zeznanie. Po przyprowadzeniu Rydzewskiego do gabinetu sędziego śledczego, tenże w pierwszych słowach począł przepraszać sędziego, oświadczając, iż coś mu się w głowie pokręciło co do samych zeznań i w całości podtrzymuje swe pierwsze zeznanie, w którem przyznał się całkowicie do winy.

Prokurator: — „Czy Rydzewski skarżył się do pana na pobicie go przez funkcjonarjuszów policji?"

Sędzia Taubenszlag: „Nie, nie skarżył się".

Prok.: „A czy na ciele oskarżonego Rydzewskiego nie widać było śladów gwałtu fizycznego?"

Świadek: „Nie, nie widziałem."

Zeznania kom. Kostenki

Następnie zeznaje komisarz Kostenko, który przyjął zameldowanie dozorcy aresztu o tem, iż Rydzewski pragnie złożyć jakieś dodatkowe zeznanie i będąc w pierwszej chwili obecnym w pokoju badań, usłyszał, jak Rydzewski płaczliwym głosem przepraszał sędziego i następnie cofał swe zeznanie złożone po raz drugi, twierdząc kategorycznie, iż tylko w zeznaniu pierwszem mówił prawdę.

Dalsze zeznania świadków

W dniu wczorajszym o godzinie 9 min. 30 rozpoczął się dalszy ciąg procesu Kazimierza Rydzewskiego. Pierwszy zeznaje b. wiceprezydent Wacław Wojewódzki, który o zamordowaniu prezydenta Cynarskiego dowiedział się telefonicznie.

Oświadcza on sądowi, że o przyjęciu pracowników stałych decydowało zazwyczaj prezydjum magistratu, natomiast pracowników sezonowych przyjmuje ławnik poszczególnego wydziału. Bywały jednak wypadki, że robotników, będących w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem przyjmowało wyjątkowo prezydjum magistratu.

Św. Henryk Kaufman, idąc ulicą Andrzeja usłyszał nagle okrzyk — łapać złodziei — i zauważył jak jakiś posterunkowy P. P. krzyknął za uciekającym — stój —, jednak w tej chwili zajechał samochód, który umożliwił ucieczkę temu osobnikowi. 17 kwietnia zawezwano świadka do urzędu śledczego, by mu pokazać schwytanych przestępców, w celu poznania ich i świadek przytem słyszał zeznanie Rydzewskiego, który twierdził, ze trzymał prezydenta za rękę.

Prokurator — Czy oskarżony zeznawał spokojnie?

Św. Kaufman. — Tak spokojnie.

Św. Pośpiech Alfons, Szubert i Paluszek nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Ciężkie oskarżenia

Posterunkowi policji P. Z. Jurga i Gładki Antoni zeznają, iż w poufnej pogawędce z Rydzewskim przyznał się oskarżony do zamordowania prezydenta i zakończył słowami: „Łaził po popach i księżach i wysypał".

Gordon Andrzej stwierdza, iż do niego również Rydzewski przyznał się do uczestnictwa w zbrodni i prócz tego wspomniał mu jeszcze o tem, że miast prezydenta przez omyłkę zabiliby jakiegoś studenta, który schodził ze schodów.

Kubera Ignacy, Lerch Rajnhold nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Świadek Stasiak Jan, klucznik aresztu, twierdzi, że Rydzewski miał na sobie w areszcie to samo ubranie, w jakiem znajduje się obecnie na ławie oskarżonych t. j. ciemne, co się nie zgadza z zeznaniami świadków Szuberta i innych, twierdzących, że Rydzewski miał na sobie marynarkę jasną.

Św. Wojcieszko Władysław, gospodarz aresztu na życzenie Rydzewskiego sprowadził go do łaźni, by go wykąpać i tutaj raz jeszcze wobec świadków potwierdził swe przyznanie się do winy. Pocieszałem go — mówi św. Wojcieszko, — że dostanie 4 — 5 lat, na co Rydzewski odpowiedział, że z przyjemnością podpisałby się na 12 lat.

Św. Eugenjusz Pluta do sprawy nic nowego nie wnosi.

Św. Witkowski Franciszek, woźny sądowy zeznaje, że idąc do adwokata Strohmajera zauważył na dole w bramie osobnika w cyklistówce w jasnem palcie. Kiedy schodził z góry zauważył prezydenta Cynarskiego, siedzącego na schodach.

Św. Grochowina Walerja mówi: „Przed domem zauważyłam jakiegoś mężczyznę w jasnem palcie, następnie wyszedł drugi mężczyzna w czarnem palcie i białym szalu, a gdy weszłam do przedsionka, zauważyłam trzeciego osobnika, niskiego wzrostu. Kiedy znalazłam się w mieszkaniu i zdjęłam chustkę, nagle usłyszałam krzyk. Wybiegłam z mieszkania, patrzę, a p. prezydent leży na schodach. W pierwszej chwili myślałam, że zemdlał".

Prokurator: — Czy ten mężczyzna wyszedł z przedsionka?

Św.: — Tak z przedsionka.

Prokurator: — Czy ten, który wyglądał na robotnika, miał kołnierzyk?

Św.: — Nie. Był tylko w szarej marynarce bez kołnierzyka.

Prokurator: — Czy św. była badana na sprawie doraźnej?

Św.: — Byłam.

Prokurator: — Czy pani widziała Walaszczyka i Rydzewskiego na ławie oskarżonych?

— Św.: — Widziałam.

Przewodniczący:—Czy poznała pani którego z osobników stojących w bramie w Walaszczyku względnie Rydzewskim?

Św.: — Tego nie mogę powiedzieć.

W tem miejscu poleca przewodniczący wiceprezes Witkowski wyprowadzić na salę oskarżonego Rydzewskiego z ławy oskarżonych.

Na sali ogromne poruszenie.

Św. (po krótkim przyglądaniu się Rydzewskiemu oświadcza): — Zdaje się, że tamten był wyższy i tęższy.

Obrońca Hartman: — Czy ten pierwszy osobnik w robotniczem ubraniu, który przeszedł na ulicę nie zwracał szczególnej uwagi.

Św.: — Nie.

Przewodniczący: — Czy św. zna Plutę:

Św.: — Znam bardzo dobrze.

Przewodniczący: — Czy ten jegomość o inteligentnym wyglądzie w czarnym palcie, białym szalu, nie mógł być Plutą.

Św. Grochowina: — Nie.

Zapytany przez przewodniczącego św. Pluta, czy w krytycznym dniu miał biały szal na szyi, oświadczył, iż nigdy w białym szalu nie chodził. Na salę zostaje wezwany 9-letni Marjan Grochowina.

Przewodniczący: — Stałeś w bramie z mamusią?

Św. Grochowina: — Tak stałem, mama dała mi pieniądze i poszedłem po chleb.

Przewodniczący: — Czy nikogo nie zauważyłeś za drzwiami?

Św.: — Tak, jak szedłem na schody, zauważyłem jakiegoś człowieka, który trzymał wtyle ręce.

Św. Aniołkiewicz Mieczysław, zamieszkały w tymże samym domu, gdzie Walaszczyk twierdzi, iż widział Walaszczyka z Rydzewskim na Placu Bałuckim na jakiś tydzień przed dokonaniem zabójstwa.

Zeznania Walaszczykowej

Dalej zeznaje Stefanja Walaszczykowa, żona rozstrzelanego Adama Walaszczyka, która rozpoczyna opowiadaniem o swych ciężkich warunkach materjalnych, w jakich się wraz z mężem znajdowała. Od czasu, kiedy mąż jej zapoznał się z Rydzewskim, ten ostatni ciągle podburzał jej męża, ją bił i katował. Dalej zaproponował Adamowi Walaszczykowi sprzedaż mieszkania, a kiedy tenże zwrócił uwagę, że mieszkanie jest nie jego a teścia, miał powiedzieć — głupi jesteś wyrzuć starych i mieszkanie sprzedaj — czego też w krótkim czasie dokonali. Rydzewski często przychodził do mieszkania i wywoływał jej męża, a gdy Walaszczykowa protestowała, kazał ją Rydzewskiemu bić.

Na zapytanie, czy utrzymywała stosunki miłosne z Rydzewskim, odpowiedziała że nie. Po dokonaniu zabójstwa w dniu 14 kwietnia o czem Walaszczykowa nie wiedziała, przyszedł mąż jej do domu i poprosił ją o szklankę herbaty. Zauważyła oczywiście, że był bez palta, ale nie śmiała go pytać, gdyż obawiała się bicia. Dalej zaznacza, że przenieśli się do sutereny, dokąd Rydzewski również przychodził, lecz do mieszkania nie wchodził, a wywoływał Walaszczyka na dwór.

Zeznania rodziny Rydzewskiego

Ojciec Rydzewskiego Franciszek mówi, iż syn był dla niego bardzo dobry, wszystkie pieniądze zarobione oddawał, przyzwoicie się zachowywał, a Walaszczyk był trzykrotnie w mieszkaniu u nich i za każdym razem syna w domu nie było.

Matka Rydzewskiego stwierdza to samo co mąż jej. Bronisława Rydzewska bratowa oskarżonego zeznaje, iż oskarżony rano o 7 wziął kawę i udał się do pracy.

Z przeszłości Rydzewskiego

Św. Altman został w 1924 roku ciężko poraniony nożami przez Rydzewskiego i jego wspólników. Za czyn ten został Rydzewski skazany na 6 miesięcy więzienia. Po wyjściu z więzienia Rydzewski umówił się z Walaszczykiem, by całą rodzinę Altmana wyrżnąć, lecz Walaszczyk w ostatniej chwili udał się do Altmana i przestrzegł go przed niebezpieczeństwem. Żona Altmana potwierdza to samo.

Po zeznaniu drugiej grupy świadków sąd postanowił odczytać zeznania świadka aspiranta Lutostańskiego, który z powodu choroby nie może przybyć do sądu.

Następnie sąd przystępuje do odczytania protokułu oględzin miejsca przestępstwa, terenu plantacyj miejskich miejskich na Polesiu Konstantynowskiem, gdzie pracował oskarżony Kazimierz Rydzewski i protokułu rozpieczętowania i obejrzenia dowodów rzeczowych.

Poczem przewodniczący wiceprezes Witkowski odracza posiedzenie do następnego dnia do godziny 9 rano.

Jak Polska uczci swego bohatera

Prochy jenerała Bema spoczną w mauzoleum

Uroczystość rozpocznie się w Tarnowie 25 maja b. r.

Pod przewodnictwem burmistrza d-ra Kryplewskiego odbyło się w Tarnowie w sobotę posiedzenie ścisłego komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele warszawskiej delegacji komitetu: szef departamentu artylerji płk. S. gen. Przedrzymirski oraz płk. Dunin Wolski, dalej z Krakowa rektor dr. Szyszko-Bohusz i redaktor Grzywiński oraz przedstawiciel rodziny gen. Bema, major Bem de Cosban.

Przed posiedzeniem członkowie komitetu wraz z przedstawicielami zarządu miejskiego dokonali jeszcze raz komisyjnego oglądnięcia miejsca pod powstać mające mauzoleum gen. Bema w ogrodzie Strzeleckim i po rozważeniu różnych lokalnych warunków, przyjęli ostatecznie zgodnie z wnioskiem rektora d-ra Szyszki-Bohusza projekt postawienia mauzoleum na wysepce na stawie parkowym wraz z projektem odpowiedniego otoczenia dla stawu, przyczem między innemi wytyczona zostanie w parku nowa aleja, otwierająca perspektywę na mauzoleum. Wybór tego miejsca zapewnia dla mauzoleum nader korzystne warunki, jak izolowanie, dostojeństwo ciszy i pełne uroku tło, a wiadomość o tej decyzji komitetu przyjęta została w mieście ze szczerem zadowoleniem.

Zaznaczyć należy, że wedle projektów budowlanych, mauzoleum mieć będzie na frontonie napis polski „Generał Józem Bem", na bokach napisy po węgiersku i turecku, dostarczone przez rząd węgierski i turecki, a na stronie czwartej datę urodzin i zgonu generała.

W mauzoleum ustawione będą cztery urny z ziemią z pobojowisk z pod Ostrołęki i Igań, z ziemią węgierską i z ziemią szeklerów, ofiarowaną podczas ostatnich uroczystości Bemowskich na Węgrzech potomkowi generała, majorowi Bemowi de Cosban.

Z kolei omówiono w ogólnym zarysie plan ceremonjału pogrzebowego, biorąc za wytyczną, aby główna uroczystość w Tarnowie mogła się odbyć dnia 25 maja r. b., w rocznicę bitwy pod Ostrołęką, polu chwały Bema. Ceremonjał pogrzebu oraz przewiezienie zwłok do kraju, będzie oparty za sadniczo na specjalnym ceremonjale wojskowym, którego opracowaniem zajmie się ministerstwo spraw wojskowych. Jak wiadomo, gen. Bem w Polsce był dowódcą całej artylerji, t. j. pełnił funkcję generała zbrojmistrza, ale pozatem był naczelnym wodzem armji węgierskiej oraz marszałkiem armji tureckiej, to też te oba tytuły zostaną uwzględnione w ceremonjale pogrzebowym wojskowym.

Po przeprowadzeniu ogólnego ceremonjału w Polsce i w Tarnowie przez płk. Przedrzymskiego i red. Grzywińskiego, w dyskusji zaprojektowano m. in. przemówienie reprezentanta m. Tarnowa na dworcu kolejowym w chwili przybycia zwłok do Tarnowa, a przy akcie złożenia zwłok w mauzoleum— przemówienie reprezentanta komitetu, rządu i armji, rezerwując jedno przemówienie dla delegata Węgier.

Z kolei red. Grzywiński przedstawił plan wydania przez komitet medalu pamiątkowego oraz księgi pamiątkowej. Wydawnictwa te będą zrealizowane w stosownym czasie. Nadto postanowiono wydać przez komitet nader interesującą rozprawę prof. d-ra Adorjana Divekyego p. t. „Bem a Petoeffi" oraz wydać drugi nakład broszury rtm. Naimskiego p. t. „Generał Bem".

Przykazania na czasie

Jak się należy zachowywać podczas tańca

„Berliner Tageblatt" podaje następujących „Dwanaście Przykazań", które się obecnie często przekracza, a które wydawały się raczej zbyt proste wobec obecnego rozpowszechnienia się tańca:

1. Masz tańczyć spokojnie, wytwornie, naturalnie. Wszelkie gwałtowniejsze ruchy są w towarzystwie niedopuszczalne, szczególnie wstrętne podrzucanie i opuszczanie ramion. Nie szuraj także nogami.

2. Trzymaj się w tańcu prosto a bez przymusu, nie pochylaj się tułowiem wprzód, nie kurcz nerwowo ramion ani ich zbyt daleko nie wyciągaj, bo gdzież skryją się inne pary, przed ciosami twoich łokci.

3. Nie rozstawiaj nóg szeroko ani nie zwracaj ich zbytnio do wewnątrz.

4. Wiedz, co grają, a przynajmniej nie gub taktu. Żaden dobry tancerz nie zapyta po zaczęciu tańca, co teraz grają?

5. Nie przeszkadzaj sąsiadom wykonywaniem zbyt wielu figur. Tańcz kilka, lecz dobrze.

6. Dobieraj danserki odpowiedniej ci tuszy i wzrostem. Gruby danser tańczący z danserką chudą i wyższą od niego, będzie zawsze śmieszny.

7. Przedstaw się przed proszeniem do tańca nieznajomej. Na froterowanej posadzce, tak samo jak na ulicy, jest objawem braku wychowania, prowadzenie rozmów z nieznajomymi.

8. Po przetańczeniu odprowadź partnerkę na miejsce, a nie zostawiaj jej na środku sali.

9. Jeżeli jest obawa, czy to z powodu złej posadzki, czy złego tańca innych par, że nastąpi w tańcu zderzenie, nie staraj się go uniknąć drogą dzikiego przyciskania danserki.

10. Gdy prosząc do tańca dostaniesz koszа, przyjm go z uśmiechem, a nie udawaj obrażonego.

11. Jeśli zdarzy ci się w tańcu jakiś nieprzewidziany wypadek, w rodzaju oberwania się szelek, nie zwlekaj z podaniem jakiejś przyczyny dla przerwania tańca. Fałszywy wstyd może się srogo zemścić.

12. W tańcu nie pchaj danserki w kąty i miejsca zakryte, nie puszczaj się na zbyt niebezpieczne rozmowy i bądź ostrożny w wyznaniach.

Zmiana pisowni japońskiej

Japończycy używają dotąd pisowni skomplikowanej, przypominającej hieroglify. Dla całkowitego opanowania tego pisma potrzeba 6 lat nauki, które w innych warunkach możnaby wyzyskać dla studjowania bardziej urozmaiconych przedmiotów. Pozatem człowiek, który nie może poświęcić tak wiele czasu na naukę, pozostaje analfabetą.

Jeden z japońskich profesorów Międzynarodowego Instytutu Pracy Intelektualnej podał projekt wprowadzenia do pisowni japońskiej alfabetu łacińskiego, jako pisma potocznego. Obecny sposób pisania pozostałby, jako oficjalny, jedynie w ważnych dokumentach, jak np. akta stanu cywilnego, archiwalja itd. Znajomość tego pisma byłaby nadal wymagana od Japończyków wykształconych i byłaby ona używana w poezji i dziełach literackich.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI.

Amulet Inez

NOWELKA.

I.

Maleńka salka „Meduzy" wygląda jak pudełko z zabawkami kapryśnej dziewczynki.

Wszystko tu miniaturowe, miękkie w barwach i niezmiernie wygodne. — Wszędzie mnoc kwiatów świeżych, okrągłe stoliki nakryte białemi jak śnieg obrusami, u sufitu zwisa grono kolorowych lampek elektrycznych, siejących blade promienie na złocone sztukaterje ścian i owalne balkony zacisznych lóż.

Z za niewielkiego ekranu — cacka ze złota, jedwabiu kwiatów — sięakną ciche dźwięki jakiejś namiętnej, upalnej muzyki — grają dla Inez, tańczącej jeden ze swych poematów miłości i oddania.

Inez jest dzisiaj smutna — wytańcza więc wszystko to, co zdaje jej się, że powiedziałaby mu, gdyby w tej chwili, jak zwykle, gdy jest smutna, ujął ją za drobną, chłodną dłoń i spojrzał głęboko w czarne oczy.

Dzieli ich tylko niewielka sala. — Tam, w tej małej ukwieconej loży, siedzi jej bożek, do którego należy wszystko co jej małej duszy.

Całą przeszłość kabaretowej tancerki chowa głęboko w zapomnieniu i ma żal do siebie i do niego, że tak się późno spotkali.

Ona wie, że te złote dni z Toledo, gdy była małą dziewczynką, nie wrócą już nigdy, lecz, myśląc o nim, widzi się tam, czekającą na Ziga...

Melodja faluje teraz gdzieś między skargą, a wyrzutem — Inez klęczy na jednem kolanie i wije się chwilami jak wąż, chwilami łasi się jak rozpieszczony, biały kot i modli się oczyma do małej, ukwieconej loży, w której siedzi Zygmunt Wiryn, zapatrzony gdzieś w dal. — Na Inez nie chce patrzeć, gdyż wie, że ten cieplarniany kwiat męczy się okrutnie i żebrze o litość, a on bezsilny, nic zmienić nie może — dzisiaj muszą się rozstać — tak chce życie, przeciw któremu Wiryn dość dawno już się nie buntuje.

Muzyka przechodzi w leniwe jakieś tempo, a Inez wije się tuż nad posadzką scenki i modli żarliwie i błaga i kocha całem swem sercem dziecka wrażliwego i rozkapryszonego.

Wiryn rzuca jej białe róże, a za jego przykładem sypią się kwiaty od wszystkich stolików i okrywają leżącą Inez. — Muzyka milknie, światła jarzą się pełnią, a zachwyt pełznie do stóp tancerki i wstrząsa nią brutalnie, porywa więc róże Wiryna i ucieka sploszona za zielony aksamit zasłony.

II.

Maleńka salka „Meduzy" rozbrzmiewa „Ostatnim" jakimś tangiem — na wolnym kwadracie posadzki gnie się harmonijnie kilka par, odurzonych winem i muzyką.

W loży Wiryna siedzi Inez i ogromnemi, łzawemi oczyma wodzi po sali. — Obydwoje milczą i ukradkiem spozierają na siebie, ciekając ze wzrokiem przy spotkaniu.

Ona wie, że prośby nie przydadzą się na nic i Wiryn wyjedzie dziś jeszcze; wie, że ją kocha, że i jemu jest ciężko bardzo, że chciał by odwlec chwilę rozstania, a jednak wyjedzie, więc chce tylko upewnić się, że jeszcze zobaczą się kiedyś, że nie rozstaną się na zawsze.

— Zig, wrócisz? — mówiła z właściwem Hiszpankom pieściwym akcentem.

— Chcę wrócić Inez, postaram się wrócić, nie bądź smutna, pij — namawiał ją, napełniając kieliszki winem.

— Zig, ty mój? — zapytała po polsku. Nauczył ją tych dwóch słów i śmiał się zawsze gdy je mówiła.

— Tak, Inez, twój, postaram się wrócić, pij.

Inez pije i myśli o tych dniach, które przeżyli razem. Dobre dni były. Zig nie sprawił jej najmniejszej nigdy przykrości, był zawsze bardzo uprzejmy i bardzo tkliwy.

Lubiła go za to, że opiekuje się nią jak małem dzieckiem i kocha ją, jak kobietę i ma ją dziewczynkę.

Pierwszego dnia, gdy przyjechał do Marsylji, przyszedł wieczorem do „Meduzy" i odrazu się jej spodobał.

Eleganckie, pewne siebie ruchy młodego Polaka zrobiły na wszystkich miłe wrażenie. Nawet służba go polubiła. — Ofiarował jej wówczas prześliczne storczyki i rozmawiali o Hiszpanji, którą znał dobrze. Na drugi dzień też przyszedł i na trzeci i bywał już każdego wieczora.

Pokochali się — ona żyła nim tylko, a on nią. W całej Marsylji nie znał innej kobiety.

— Zig, czy znasz, prócz mnie, inną kobietę w Marsylji?

— Nie, dziecko, nie znam.

Wiedziała, że nie zna, lecz to tak miło słyszeć z jego ust. — Dnie dobre przeszły i dzisiaj wyjedzie, lecz postara się jeszcze zobaczyć — ona mu da swój amulet i sprawdzi, czy będzie go miał zawsze przy sobie, a ile razy spojrzy na kamyk, tyle razy pomyśli o niej i może wróci prędzej.

O czwartej nad ranem wyszli razem z „Meduzy" i poszli do mieszkania Wiryna.

Ona siedziała skulona na otomanie, a on pakował swe drobiazgi — za dwie godziny odchodził pociąg, którym Wiryn odjeżdżał do kraju.

Przez cały czas nie zamienili ze sobą ani słowa. Nie mogli.

O szóstej odprowadziła go na dworzec, a gdy już siedział w wagonie, wręczyła mu amulet.

— Zig, noś go zawsze przy sobie i pamiętaj, że jeśli odbierze ci go kobieta, to — będzie bardzo źle — dokończyła ciszej.

Pożegnali się długim pocałunkiem i Wiryn odjechał.

III.

Minął okrągły rok od dnia, w którym Inez rozstała się z Zygmuntem Wirynem w Marsylji.

Tańczyła teraz swe poematy, od roku smutne i tęskniące, podziwiane przez cały Paryż.

Składano u jej stóp złoto, miłość i kwiaty. — Przyjmowała tylko kwiaty, które lubili z Wirynem i czekała dnia, w którym się zjawi jej bożek, nie dający o sobie znaku życia.

I zjawił się pewnej nocy. — Inez, gdy wbiegła na scenę, odrazu zobaczyła go i cichy okrzyk wyrwał się z jej piersi, lecz Wiryn rozmawiał z jakąś piękną blondyną i nie zwracał zupełnie uwagi na estradę choć wiedział, musiał wiedzieć z programu, że ona tu jest, że tańczy i czeka na niego.

Tańczyła jak we śnie, nie zdając sobie sprawy z wykonywanych ruchów i patrzyła uporczywie na swojego Ziga.

Widziała jak jego towarzyszka pytała go o nią, zdziwiona widząc jej zapatrzeniem, widziała jak Zig spojrzał na nią przelotnie i lekko wzruszył ramionami. — Nie znał jej.

Inez czatowała przy wyjściu i spiegowała go aż do drzwi hotelu.

Od portjera dowiedziała się, że Mr. Wiryn bawi tu od paru dni z żoną.

Nazajutrz miał Paryż o jedną sensację więcej i jedno rozczarowanie: w lasku Bulońskim, w zacisznej alei, znaleziono cudzoziemca ze sztyletem w sercu i tegoż wieczora Inez nie tańczyła w „Casino de Paris".

HASŁO SPORTOWE

Król żelaza G. Breitbart w cyrku Staniewskich

Zachwycił on miłośników mięśni i siły swemi wyczynami, a płeć piękną swą wspaniałą postawą no i... urodą

Program Cyrku Staniewskich, mieszczący się przy Al. Kościuszki 73, uległ zmianie na lepsze. Wyłączono zeń mianowicie kilka mniej interesujących numerów, wstawiając wzamian kilka bardziej humorystycznych oraz t. zw. „szlagierowych“.

Poza świetnym A. Manzano, o którym onegdaj pisaliśmy, do najbardziej interesujących należą bezsprzecznie popisy „króla żelaza“, G. Breitbarta.

Otóż wyczyny tego, młodego jeszcze, lecz cieszącego się tak wielkiem powodzeniem „panującego“, zasługują na uznanie. Jego niepospospolita siła i zręczność oraz znajomość swego fachu należą do wyjątkowych. Z grubych sztab żelaza, bez nadmiernego wysiłku. „Kręci“ on bardzo ładne ornamenty i podkowy. Leżąc zaś plecami na gwoździach, pozwala sobie na klatce piersiowej rozbijać taką masę głazów, którą po odpowiedniem przygotowaniu, możnaby bez przesady cały cyrk wybrukować.

Po gwoździach, pozostają Breitbartowi w ciągu kilku minut głębokie i prawdopodobnie i bolesne znaki. Nic też więc dziwnego, że piękne panie, zaledwie Breitbart rozpoczął tak niebezpieczne igranie ze swem zdrowiem, a może i życiem, krzyczały w niebogłosy „dosyć“.

O! — bo Breitbartowi, może każdy z nas pozazdrościć i urody i pięknej, męskiej postawy, a przybrany w barwny strój rzymskiego gladjatora lub legjonisty, pobudza wszystkich obecnych w cyrku pań serduszka do spiesznieszego bicia i zupełnie niedwuznacznych westchnień.

Udział polskiej piłki nożnej

w IX-ej Olimpjadzie pod znakiem zapytania

Związek Związków Sportowych, po żywej dyskusji uchwalił:

„Ponieważ sfery piłkarskie nie wypełniły dwóch ważnych warunków, t. j. połączenia się i pogodzenia do dnia 10 b. m. oraz nie zapoczątkowały jeszcze zbiórki funduszu olimpijskiego, wobec tego postanowiono, że jeżeli do dnia 1 lutego nie nastąpi skonstolidowanie się P. Z. P. N. i nie będą poczynione przygotowania przedolimpijskie finansowo-sportowe, to polskie piłkarstwo nie powinno być na IX-ej Olimpjadzie reprezentowane“.

Jest to bardzo wyraźna groźba, zatem reszta, t. j. jechać lub nie jechać do Amsterdamu, zależy wyłącznie od władz piłkarckich.

Skóry miękkie

Na rynku skór miękkich ruch w hurcie i detalu na razie jeszcze umiarkowany, natomiast garbarnie pracują intensywnie ze względu na poważne zamówienia na sezon wiosenny. Ceny surowca dotychczas nie uległy tak poważnej zwyżce jak w dziale skór twardych, jednakże przypuszczać należy, że wobec masowego wywozu skór cielęcych również w tym dziale ceny się podniosą.

Import skór zagranicznych (gotowych) jest w dalszym ciągu znaczny. Specjalnie poszukiwane są lakiery wskutek sezonu karnawałowego, oraz jasne skórki giemzowe na wiosenne obuwie damskie. Notują loco garbarnnia skóry krajowe w złotych za jedną stopę kwadratową: Alberta Horna, czarne specjal. 3.22 — 3.45 — 3.78, zwykłe B. — 3.36, C. — 3.15, B. S. 3.55, kolorowe specjal. B. S. — 4.00, B. specjal. — 3.65, C. specjal.— 3.40, zwykłe kolorowe 3.30 — 3.55 — 3.75, lakiery 4.60. G. Weiglego, chromy cielęce czarne 2.75 — 3.05 — 3.35 — 3.55, bronzowe 2.95 — 3.25 — 3.55 4.05. Marcelego Konarzewskiego lakiery końskie A. — 4.05, B.— 3.50. J. Konarzewskiego chromy czarne — 2.10 — 2.40 — 2.70 — 3.00. Notują u przedstawicieli loco skład Warszawa skóry miękkie zagraniczne w dolarach: Sterlinga specjal.— 0.55 „B“ — 0.65, „A“ — 0.75, „X“ — 0.85, „XX“ —0.95, Freudenberga lakiery „DD“ — 0.53, specjal. 0.57, „B“ — 0.62, „C“ — 0.67.

Warunki płatności w garbarniach krajowych: pokrycie gotówkowe w stosunku 25 do 40 proc., reszta na weksle z terminem do 3 miesięcy. Przedstawiciele firm zagranicznych żądają tylko drobnej zaliczki gotówkowej na resztę zaś udzielają kredytu wekslowego do 4 a nawet do 5 miesięcy.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 18 stycznia 1928 r. (A. W.

GOTÓWKA.

Dolary — 8,88
Nowy Jork — 8.90
Holandja — 359,60
Londyn — 43,4625—43,4525—43,4625
Paryż — 35,07
Praga — 26,415
Szwajcarja — 177,73
Wiedeń — 125,55
Włochy — 47,185

Tendencja mocniejsza.

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 135—136
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 162,50—163
Bank Zachodni — 34,50—34
Bank Spółek — 92
Spiess — 152,50
Siła — 93
Firlej — 54
Łazy — bez praw
Wysoka — 143
Węgiel — 99—100—98
Cegielski — 48 25—48,40
Lilpop — 40,50—40,25
Modrzejów — 44,50—43,75
Ostrowieckie — 82
Starachowice — 61—60,75—62
Dolarówka — 63,15—63,25
4½ Listy zast. ziemskie — 57—57,25
5% Listy zast. m. Warszawy — 65.25
8% Listy zast. m. Warszawy 80,25—80,75
8% Listy zast. m. Łodzi — 77,50

Tendencja słabsza.

Czy jesteś członkiem Czerwonego Krzyża?

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 3 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, najmniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85